



The Holy See

STRASBURG

PARLAMENT EUROPEJSKI

Przemówienie Papieża Franciszka

25 listopada 2014 r.

[Multimedia]

*Panie Przewodniczący,
Panie i Panowie Wiceprzewodniczący,
Dostojni Eurodeputowani,
Szanowni Państwo z różnych tytułów pracujący w Parlamencie,
Drodzy Przyjaciele!*

Dziękuję wam za zaproszenie do zabrania głosu na forum tej fundamentalnej instytucji życia Unii Europejskiej i za daną mi przez was sposobność zwrócenia się za waszym pośrednictwem do reprezentowanych przez was ponad 500 milionów obywateli 28 państw członkowskich.

Szczególną wdzięczność pragnę wyrazić panu, panie przewodniczący Parlamentu, za serdeczne słowa powitania skierowane do mnie w imieniu wszystkich członków Zgromadzenia.

Moja wizyta odbywa się ponad ćwierć wieku od wizyty papieża Jana Pawła II. Wiele się zmieniło od tamtych czasów w Europie i na całym świecie. Nie ma już przeciwstawnych bloków, które wówczas dzieliły kontynent na dwie części, i powoli spełnia się pragnienie, aby «Europa suwerenna i wyposażona w wolne instytucje rozszerzyła się kiedyś aż do granic, jakie wyznacza jej geografia, a bardziej jeszcze historia»^[1].

Oprócz rozszerzonej Unii Europejskiej istnieje również bardziej złożony i szybko zmieniający się świat. Jest on coraz bardziej wzajemnie powiązany i globalny, a więc mniej «eurocentryczny». Rozleglejszej i bardziej wpływowej Unii zdaje się jednak towarzyszyć wizerunek Europy trochę

postarzałej i przytłoczonej, skłonnej czuć się mniej protagonistą w świecie, który patrzy na nią z dystansem, nieufnością, a niekiedy z podejrzliwością.

Zwracając się dziś do was, pragnę jako pasterz skierować do wszystkich obywateli Europy orędzie nadziei i odwagi.

Orędzie nadziei, którego podstawą jest ufność, że trudności mogą stać się silnymi katalizatorami jedności, by przezwyciężyć wszelkie obawy, jakie żywi Europa razem z całym światem. Nadziei w Panu, który przemienia zło w dobro, a śmierć w życie.

Orędzie odwagi, by powrócić do mocnego przeświadczenia ojców założycieli Unii Europejskiej, którzy pragnęli, by przyszłość była oparta na zdolności do wspólnego działania na rzecz przezwyciężenia podziałów oraz krzewienia pokoju i jedności wśród wszystkich narodów kontynentu. W centrum tego ambitnego projektu politycznego była ufność w człowieka, nie tyle jako obywatela bądź podmiotu ekonomicznego, ale w człowieka jako osobę obdarzoną *transcendentną godnością*.

Bardzo zależy mi na podkreśleniu ścisłego związku między tymi dwoma słowami: «godność» i «transcendentna».

«Godność» to słowo-klucz, które cechowało odbudowę po II wojnie światowej. Naszą historię najnowsza wyróżnia niewątpliwie centralne miejsce obrony ludzkiej godności przed różnego rodzaju przemocą i dyskryminacją, których na przestrzeni wieków nie brakowało również w Europie. Uznanie znaczenia praw człowieka stanowi właśnie rezultat długiej drogi, wypełnionej również licznymi cierpieniami i ofiarami, dzięki której zrodziła się świadomość wartości, wyjątkowości i niepowtarzalności każdej pojedynczej osoby ludzkiej. Ta świadomość kulturowa ma swój fundament nie tylko w wydarzeniach historii, ale przede wszystkim w myśli europejskiej, nacechowanej przez bogactwo spotkania, którego liczne źródła pochodzą «z Grecji i Rzymu, ze źródeł celtyckich, germańskich i słowiańskich oraz z chrześcijaństwa, które ją dogłębnie ukształtowało»^[2], tworząc właśnie pojęcie «osoby».

Dzisiaj promowanie praw człowieka odgrywa kluczową rolę w zaangażowaniu Unii Europejskiej na rzecz wspierania godności osoby, zarówno na jej terytorium, jak i w relacjach z innymi państwami. Jest to zaangażowanie ważne i godne podziwu, bo wciąż istnieje aż nazbyt wiele sytuacji, w których istoty ludzkie są traktowane jak przedmioty, których poczęcie, strukturę i przydatność można zaprogramować, a które następnie można wyrzucić, gdy nie są już potrzebne, gdyż stały się słabe, chore lub stare.

Jaka faktycznie godność istnieje, kiedy nie ma możliwości swobodnego wyrażania własnej myśli czy wyznawania bez przymusu własnej wiary religijnej? Jaka godność jest możliwa bez jasnych ram prawnych, ograniczających panowanie siły i zapewniających wyższość prawa nad tyranią

władzy? Jaką godność może w ogóle posiadać mężczyzna lub kobieta, którzy stali się przedmiotem jakiegokolwiek formy dyskryminacji? Jaką godność może mieć kiedykolwiek osoba, która nie ma żywności czy niezbędnego do życia minimum środków, czy — co gorsza — nie ma pracy, która namaszcza ją godnością?

Promowanie godności osoby oznacza uznanie, że posiada ona niezbywalne prawa, których nie może być pozbawiona arbitralnie przez nikogo, a tym bardziej przez wzgląd na interesy ekonomiczne.

Trzeba jednak uważać, by nie popaść w pewne błędy, które mogą wynikać z przeinaczenia idei praw człowieka i ich paradoksalnego nadużywania. Istnieje bowiem dzisiaj skłonność do roszczenia sobie coraz więcej praw indywidualnych — kusi mnie, by powiedzieć indywidualistycznych — w której kryje się koncepcja osoby ludzkiej oderwanej od wszelkiego kontekstu społecznego i antropologicznego, jako niemal «monada» (μονάς), coraz bardziej nieczuła na inne otaczające ją «monady». Pojęciu prawa zdaje się już nie towarzyszyć równie istotne i dopełniające pojęcie obowiązku, toteż w końcu dochodzi do afirmacji praw jednostki, bez uwzględnienia, że każda istota ludzka jest związana z pewnym kontekstem społecznym, w którym jej prawa i obowiązki są połączone z prawami i obowiązkami innych, a także z dobrem wspólnym społeczeństwa.

Dlatego uważam, że konieczne jest dziś pogłębienie takiej kultury praw człowieka, która mogłaby roztropnie łączyć wymiar indywidualny czy — lepiej — osobowy z wymiarem *dobra wspólnego*, z owym «*my-wszyscy*», czyli poszczególne osoby, rodziny oraz grupy pośrednie, tworzące wspólnotę społeczną[3]. Faktycznie, jeśli prawo każdego nie jest harmonijnie podporządkowane większemu dobru, to w ostateczności pojmowane jest ono jako prawo bez ograniczeń, a tym samym staje się źródłem konfliktów i przemocy.

Mówienie o *transcendentnej godności człowieka* oznacza zatem odwoływanie się do jego natury, do jego wrodzonej zdolności odróżniania dobra od zła, do tej «busoli», wpisanej w nasze serca, którą Bóg odcisnął na całym stworzeniu[4]; oznacza nade wszystko patrzeć na człowieka nie jako na absolut, lecz jako na *istotę relacyjną*. Jedną z najczęstszych chorób, jakie dostrzegam w dzisiejszej Europie, jest *samotność*, typowa dla osób pozbawionych więzi. Jest ona szczególnie widoczna u ludzi w podeszłym wieku, często zdanych na własny los, a także u młodych, pozbawionych punktów odniesienia i szans na przyszłość; jest ona widoczna u wielu ubogich żyjących w naszych miastach; widać ją w zagubionym spojrzeniu imigrantów, którzy tu przybyli w poszukiwaniu lepszej przyszłości.

Samotność tę zaostrzył kryzys gospodarczy, którego skutki wciąż powodują dramatyczne następstwa społeczne. Można również zauważyć, że w ostatnich latach, obok procesu rozszerzania Unii Europejskiej, rośnie nieufność obywateli do instytucji uznawanych za odległe, zajmujące się ustanawianiem przepisów postrzeganych jako dalekie od wrażliwości

poszczególnych narodów, jeśli nie wręcz szkodliwe. Z wielu stron wylania się ogólne wrażenie zmęczenia, starzenia się Europy będącej babcią, która nie jest już płodna i nie tętni życiem. Z tego względu wydaje się, że wielkie ideały, które inspirowały Europę, straciły siłę przyciągania, zostały zastąpione przez biurokratyczne mechanizmy techniczne swoich instytucji.

Dołączają się do tego pewne nieco egoistyczne style życia, nacechowane przez bogactwo niemożliwe do utrzymania i często obojętne na otaczający świat, zwłaszcza na najuboższych. Z ubolewaniem stwierdzamy, że w centrum debaty politycznej przeważają kwestie techniczne i ekonomiczne kosztem autentycznej orientacji antropologicznej[5]. Istocie ludzkiej zagraża, że stanie się jedynie trybikiem w mechanizmie, który traktuje ją jak dobro konsumpcyjne do użycia, toteż — niestety często to widzimy — gdy życie nie odpowiada potrzebom tego mechanizmu, jest odrzucane bez większych skrupułów, jak w przypadku chorych, chorych w stadium terminalnym, ludzi starszych, opuszczonych i pozbawionych opieki, lub dzieci zabitych przed urodzeniem.

Jest to wielkie nieporozumienie, do którego dochodzi, «kiedy bierze górę absolutyzacja techniki»[6], powodująca «pomieszanie środków i celów»[7]. Jest to nieuchronny wynik «*kultury odrzucania*» i «*niepohamowanego konsumizmu*». Przeciwnie, głoszenie godności osoby oznacza, że uznaje się, iż życie ludzkie jest cenne, że jest nam ono dane darmo, a zatem nie może być przedmiotem wymiany czy handlu. Wy, jako parlamentarzyści, jesteście powołani także do wielkiej misji, choć może się ona wydawać bezużyteczna: do otaczania troską słabości, słabości narodów i osób. Otoczenie troską słabości wymaga siły i czułości, wymaga walki i owocności w obliczu modelu zdominowanego przez funkcjonalizm i prywatność, który nieuchronnie prowadzi do «*kultury odrzucania*». Otoczenie troską słabości osób i ludów oznacza chronienie pamięci i nadziei; oznacza zajęcie się teraźniejszością w najbardziej marginesowych i niepokojących sytuacjach i nadanie im godności[8].

Jak zatem można przywrócić nadzieję na przyszłość, aby poczynszy od młodych pokoleń, została odnaleziona ufność, by dążyć do wielkiego ideału Europy zjednoczonej, żyjącej w pokoju, twórczej i przedsiębiorczej, szanującej prawa i świadomej swoich obowiązków?

Pozwólcie, że aby odpowiedzieć na to pytanie, posłużę się obrazem. Jednym z najbardziej znanych fresków Rafaela, znajdujących się w Watykanie, jest tzw. *Szkoła Ateńska*. W jego centrum znajdują się Platon i Arystoteles. Uniesiony do góry palec pierwszego z nich wskazuje świat idei, można powiedzieć niebo; drugi wyciąga rękę do przodu, w kierunku patrzącego, ku ziemi, ku konkretnej rzeczywistości. Wydaje mi się, że obraz ten dobrze opisuje Europę i jej historię, w której ciągle spotykają się niebo i ziemia, gdzie niebo wskazuje otwarcie na transcendencję, na Boga, które od zawsze wyróżniało Europejczyków, zaś ziemia przedstawia praktyczną i konkretną zdolność radzenia sobie z sytuacjami i problemami.

Przyszłość Europy zależy od odkrycia żywotnego i nierozzerwalnego powiązania między tymi dwoma elementami. Europa, która nie potrafi już otworzyć się na transcendentny wymiar życia,

jest Europą, której powoli grozi utrata duszy, a także «ducha humanistycznego», którego przecież kocha i broni.

Właśnie wychodząc od potrzeby otwarcia się na transcendencję, pragnę podkreślić centralne miejsce osoby ludzkiej, która w przeciwnym razie byłaby zdana na mody i panujące władze. Dlatego uważam, że fundamentalne znaczenie ma nie tylko dziedzictwo, które chrześcijaństwo pozostawiło w przeszłości w społeczno-kulturowym tworzeniu kontynentu, ale nade wszystko wkład, który zamierza dziś i w przyszłości wnieść w jego rozwój. Ten wkład nie stanowi zagrożenia dla świeckiego charakteru państw i dla niezależności instytucji Unii, ale ubogacenie. Wskazują na to ideały, które ją kształtowały od samego początku, takie jak pokój, zasada pomocniczości i wzajemnej solidarności, humanizm zogniskowany na poszanowaniu godności osoby.

Dlatego pragnę potwierdzić gotowość Stolicy Apostolskiej i Kościoła katolickiego, za pośrednictwem Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE), do prowadzenia owocnego, otwartego i przejrzystego dialogu z instytucjami Unii Europejskiej. Jednocześnie jestem przekonany, że Europie, potrafiącej wykorzystywać swoje korzenie religijne, umiejącej docenić ich bogactwo i potencjał, byłoby łatwiej zachować również odporność na liczne ekstremizmy, jakie plenią się we współczesnym świecie, także z powodu wielkiej pustki ideowej, z jaką mamy do czynienia na tak zwanym Zachodzie, ponieważ to «właśnie zapominanie o Bogu, a nie Jego wielbienie, rodzi przemoc»^[9].

Nie możemy w tym miejscu nie wspomnieć o wielu niesprawiedliwościach i prześladowaniach, jakie codziennie spotykają mniejszości religijne, zwłaszcza chrześcijańskie, w różnych częściach świata. Wspólnoty i osoby stają się przedmiotem barbarzyńskiej przemocy: są wypędzane ze swoich domów i ojczyzn; sprzedawane jako niewolnicy; zabijane, ścinane, krzyżowane i palone żywcem przy haniebnym i współwinnym milczeniu wielu.

Mottem Unii Europejskiej jest: *Jedność w różnorodności*, ale jedność nie oznacza uniformizmu politycznego, gospodarczego, kulturowego czy myśli. W istocie każda autentyczna jedność żyje bogactwem tworzących ją różnorodności: jak rodzina, która jest tym bardziej zjednoczona, im bardziej każdy z jej członków może bez lęku być w pełni sobą. W tym sensie uważam, że Europa powinna być rodziną narodów, które będą mogły odczuwać bliskość instytucji Unii, jeśli będą one w stanie umiejętnie łączyć ideał pożądaną jedności z właściwą każdemu różnorodnością, doceniając wartość poszczególnych tradycji; ze świadomością swej historii i korzeni; uwalniając się od licznych manipulacji i fobii. Umieszczanie w centrum osoby ludzkiej oznacza przede wszystkim pozwolenie jej, by swobodnie wyrażała siebie i swoją kreatywność, zarówno jako jednostki, jak i narody.

Z drugiej strony, szczególne właściwości każdego stanowią autentyczne bogactwo, w takiej mierze, w jakiej służą wszystkim. Zawsze należy przypominać właściwą Unii Europejskiej strukturę, opartą na zasadach solidarności i pomocniczości, aby dominowała wzajemna pomoc i

możliwe było podążanie naprzód, w duchu wzajemnego zaufania.

W tej dynamice jedności i partykularności wy, panie i panowie eurodeputowani, musicie wziąć na siebie odpowiedzialność za podtrzymywanie żywotności demokracji, demokracji narodów Europy. Nie jest tajemnicą, że ujednolicająca koncepcja całości redukuje żywotność systemu demokratycznego, osłabiając bogate, owocne i konstruktywne współdziałanie organizacji i partii politycznych ze sobą. W ten sposób pojawia się ryzyko życia w sferze idei, samego słowa, obrazu, sofizmatów... aż do mylenia rzeczywistości demokracji z nowym nominalizmem politycznym. Utrzymanie w Europie żywej demokracji wymaga unikania wielu «globalizujących sposobów» rozważania rzeczywistości: anielskich puryzmów, dyktatury relatywizmu, antyhistorycznych fundamentalizmów, systemów etycznych wyzuty z intelektualizmów pozbawionych mądrości^[10].

Zachowanie przy życiu demokracji jest wyzwaniem tego momentu dziejowego, nie można bowiem dopuścić, aby ich realna siła — polityczna siła wyrazu narodów — ustępowała w obliczu presji nieuniwersalnych interesów wielonarodowych, które je osłabiają i przekształcają w jednolite systemy władzy finansowej, służące nieznanym imperiom. Jest to wyzwanie, które stawia dziś przed wami historia.

Dawanie Europie nadziei oznacza nie tylko uznawanie centralnego miejsca osoby ludzkiej, ale oznacza również promowanie jej talentów. Chodzi więc o inwestowanie w nią i w dziedziny, w których jej talenty się kształtują oraz wydają owoce. Pierwszą taką dziedziną jest niewątpliwie wychowanie, poczynając od rodziny, podstawowej komórki i cennego elementu każdego społeczeństwa. Rodzina zjednoczona, płodna i nierozzerwalna zawiera w sobie fundamentalne elementy, by dać nadzieję na przyszłość. Bez tej trwałej podstawy buduje się na piasku, co ma poważne konsekwencje społeczne. Z drugiej strony, podkreślanie znaczenia rodziny nie tylko pomaga dawać perspektywę i nadzieję nowym pokoleniom, ale także wielu osobom starszym, często zmuszonym do życia w sytuacji samotności i opuszczenia, bo nie ma już ciepła ogniska domowego, które mogłoby im towarzyszyć i je wspierać.

Oprócz rodziny istnieją też instytucje edukacyjne: szkoły i uniwersytety. Edukacja nie może ograniczać się do dostarczania zbioru wiedzy technicznej, ale musi sprzyjać bardziej złożonemu procesowi rozwoju całego człowieka. Dzisiejsza młodzież chce mieć możliwość odpowiedniej i pełnej formacji, aby patrzeć w przyszłość nie z rozczarowaniem, lecz z nadzieją. Istnieje też wielki potencjał twórczy Europy w różnych dziedzinach poszukiwań naukowych, a niektóre z nich nie zostały jeszcze w pełni zbadane. Wystarczy pomyśleć na przykład o alternatywnych źródłach energii, których rozwój w znacznym stopniu pomógłby w ochronie środowiska.

Europa zawsze odgrywała wiodącą rolę w zaangażowaniu na rzecz ekologii. Nasza ziemia wymaga bowiem stałej opieki i uwagi, a na każdym spoczywa osobista odpowiedzialność za to, by strzec stworzenia, cennego daru, który Bóg złożył w rękach ludzi. Oznacza to z jednej strony, że

natura jest do naszej dyspozycji, możemy się nią cieszyć i dobrze ją wykorzystywać; z drugiej jednak strony oznacza, że nie jesteśmy jej panami. Jesteśmy stróżami, ale nie panami. Dlatego też mamy ją miłować i szanować, a «tymczasem często kierujemy się pychą, dążąc do panowania, posiadania, manipulowania, wykorzystywania; nie 'dogłębiamy jej', nie szanujemy, nie uważamy za bezinteresowny dar, nad którym trzeba mieć pieczę...»^[11]. Poszanowanie środowiska oznacza jednak, że nie wystarczy unikać jego oszpecania, ale że trzeba je wykorzystywać w dobrych celach. Myślę przede wszystkim o sektorze rolniczym, którego powołaniem jest dawanie człowiekowi zaopatrzenia i żywności. Nie można się godzić, by miliony ludzi na całym świecie umierały z głodu, podczas gdy codziennie wyrzuca się tony żywności z naszych stołów. Ponadto poszanowanie przyrody przypomina nam, że sam człowiek jest jej podstawową częścią. Oprócz ekologii środowiska potrzebna jest ekologia ludzka, polegająca na poszanowaniu osoby, o czym chciałem przypomnieć, zwracając się do was dzisiaj.

Drugą dziedziną, w której rozwijają się talenty człowieka, jest praca. Nadszedł czas, by wspierać politykę zatrudnienia, ale przede wszystkim trzeba przywrócić godność pracy, zapewniając także odpowiednie warunki pracy. Oznacza to z jednej strony znajdowanie nowych sposobów, by łączyć elastyczność rynku z potrzebą stabilności i pewności perspektyw zatrudnienia, niezbędnych dla ludzkiego rozwoju pracowników; z drugiej strony, oznacza stwarzanie odpowiedniego kontekstu społecznego, niestawiającego sobie za cel wyzysku ludzi, ale zapewnienie poprzez pracę możliwości zakładania rodziny i wychowywania dzieci.

Konieczne jest również wspólne stawianie czoła problemowi migracji. Nie można pozwolić, by Morze Śródziemne stało się wielkim cmentarzem! Na łodziach, które codziennie docierają do wybrzeży europejskich, są mężczyźni i kobiety potrzebujący gościnności i pomocy. Brak wzajemnego wsparcia w Unii Europejskiej może zachęcać do partykularnych rozwiązań problemu, które nie biorą pod uwagę ludzkiej godności imigrantów, sprzyjają pracy niewolniczej i nieustannym niepokojom społecznym. Europa będzie w stanie poradzić sobie z problemami związanymi z imigracją, jeśli będzie umiała jasno przedstawić swoją tożsamość kulturową i wprowadzić w życie odpowiednie ustawodawstwo, które potrafi chronić prawa obywateli europejskich i jednocześnie zapewnić gościnność imigrantom; jeśli będzie umiała prowadzić poprawną, odważną i konkretną politykę, która pomoże krajom ich pochodzenia w rozwoju społeczno-politycznym i przezwyciężaniu konfliktów wewnętrznych — głównej przyczyny tego zjawiska — zamiast polityki interesu, która zaostrza i podsyci te konflikty. Trzeba usuwać przyczyny, a nie tylko skutki.

Panie Przewodniczący, Ekscelencje, Panie i Panowie Deputowani!

Świadomość własnej tożsamości jest potrzebna również do prowadzenia konstruktywnego dialogu z państwami, które zwróciły się z prośbą o przyjęcie w przyszłości do Unii Europejskiej. Myślę przede wszystkim o krajach bałkańskich, dla których przystąpienie do Unii Europejskiej będzie mogło zaspokoić pragnienie pokoju w tym regionie, który poważnie ucierpiał z powodu konfliktów

w przeszłości. Wreszcie świadomość własnej tożsamości jest niezbędna w kontaktach z innymi sąsiadującymi krajami, szczególnie w basenie Morza Śródziemnego, z których wiele cierpi z powodu wewnętrznych konfliktów oraz presji fundamentalizmu religijnego i międzynarodowego terroryzmu.

Do was, ustawodawców, należy zadanie ochrony i rozwoju tożsamości europejskiej, aby obywatele odzyskali zaufanie do instytucji Unii i do projektu pokoju i przyjaźni, który jest jej fundamentem. Wiedząc, że «im bardziej wzrasta potęga ludzi, tym bardziej rozszerza się ich odpowiedzialność, czy to w przypadku jednostek, czy zbiorowości»^[12], zachęcam was do pracy nad tym, by Europa na nowo odkryła swą dobrą duszę.

Nieznany autor z II w. napisał, że «czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie»^[13]. Zadaniem duszy jest wspieranie ciała, bycie jego sumieniem i pamięcią historyczną. Europę i chrześcijaństwo łączą dwa tysiące lat historii. Historia ta nie jest wolna od konfliktów i błędów, również grzechów, ale zawsze ożywiało ją pragnienie budowania dobra. Widzimy to w pięknie naszych miast, a jeszcze bardziej w pięknie licznych dzieł miłosierdzia i budującej ludzkiej współpracy, rozsianych na kontynencie. Tę historię w dużej części trzeba jeszcze napisać. Jest ona naszą teraźniejszością, a także naszą przyszłością. Jest naszą tożsamością. A Europa bardzo potrzebuje odkryć na nowo swoje oblicze, aby się rozwijać, zgodnie z duchem swoich ojców założycieli, w pokoju i zgodzie, bo sama nie jest jeszcze wolna od konfliktów.

Drodzy eurodeputowani, nadeszła pora, aby wspólnie budować Europę, która nie obraca się wokół gospodarki, ale wokół świętości osoby ludzkiej, wokół niezbywalnych wartości; Europę śmiało uznającą swoją przeszłość i z ufnością patrzącą w przyszłość, aby w pełni i z nadzieją żyć swoją teraźniejszością. Nadeszła chwila, aby porzucić ideę Europy przestraszonej i zamkniętej w sobie, aby rozbudzić i budować Europę lidera, bogatą w wiedzę, sztukę, muzykę, wartości humanistyczne, a także wartości wiary. Europę kontemplującą niebo i dążącą do ideałów; Europę, która opiekuje się człowiekiem, broni go i chroni; Europę stąpającą po ziemi bezpiecznie i mocno, będącą cennym punktem odniesienia dla całej ludzkości!

Dziękuję.

[1] Jan Paweł II, przemówienie w Parlamencie Europejskim, «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 10-11/1988, s. 11.

[2] Jan Paweł II, przemówienie do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, «L'Osservatore Romano», wyd. polskie n. 10-11/1988, s. 5.

[3] Por. Benedykt XVI, enc. *Caritas in veritate*, 7; Sobór Wat. II, konst. duszpast. *Gaudium et spes*, 26.

[4] Por. *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła*, 37.

[5] Por. adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 55.

[6] Benedykt XVI, enc. *Caritas in veritate*, 71.

[7] Tamże.

[8] Por. adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 209

[9] Benedykt XVI, przemówienie do członków korpusu dyplomatycznego, «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 2/2013, s. 35.

[10] Por. adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 231.

[11] Por. katecheza, audiencja generalna, «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 8-9/2013, s. 48.

[12] Sobór Wat. II, konst. duszpast. *Gaudium et spes*, 34

[13] Por. *List do Diogneta*, 6.